

Monika Jaworska-Witkowska

CENTRUM STUDIÓW ZAAWANSOWANYCH I BADAŃ NAUKOWYCH
KUJAWSKO-POMORSKA SZKOŁA WYŻSZA W BYDGOSZCZY

AMBIWALENCJE WSTRĘTU. O NIENASYCENIU WYMIOTU W DWUBIEGUNOWYCH INKLUZJACH J. KRISTEVEJ I J.P. SARTRE'A DLA PEDAGOGIKI

„Wstręt zdobywa ‘własne życie’ jako przedmiot prezentacji czy refleksji,
staje się dezyderatem, który zasługuje na analizę
ze względu na swe (anty-)estetyczne i moralne jakości”.
(Menninghaus 2009, s. 10)

„Odczuwając wstręt, tracimy wolność w stosunku do obiektu”.
(Hegel)

„Młodości nie znajdują się we mnie: czuję je tam (...), to ja znajduję się w nich”
(Sartre 2005, s. 29)

AMBIWALENCJE NIENASYCENIA WSTRĘTU (WPROWADZENIE)

„Odczuwam wstręt, więc coś jest realne”.
(Menninghaus 2009, s. 56)

W kanonicznym i inspirującym opracowaniu W. Menninghaus¹, wstręt jest analizowany w odniesieniu do trzech rudymenarnych charakterystyk: (1) jako gwałtownej obrony, (2) jako reakcji na obecność (*znacząca*), oraz (3) jako reakcji wobec sytuacji przyciągania i fascynacji przez materię wstrętności, np. estetyka rozkoszy czerpanej z przerażenia, transformacja odrzucenia monstrualności w przyciąganie, afirmacja obrzydliwości, fascynacja *taedium*, satysfakcja estetyczna wobec przeraźliwości i odrazy. Ostatnią cha-

¹ W. Menninghaus, *Wstręt. Teoria i historia*, tłum. G. Sowinski, Universitas, Kraków 2009.

rakterystyką wstrętu zajmę się gdzie indziej², natomiast rozważania w tej publikacji rozpocznę od skupienia się na dwóch pierwszych, które ujmuję integralnie, choć nie bez wewnętrznego skonfliktowania tej pojemnej metafory wstrętu, jako kryzysu (obrony) podmiotu wobec *znaczącej* obecności niechcianego, odrzucanego, nie dającego się asymilować. Dokładam jeszcze trzeci element analityczny. Wstręt jako dyspozycja uniwersalna podmiotu jest rzeczą nienasyconą, nieustannie inicjującą aktywne dwubiegowe oscylowanie w strukturze dwoistej rozwoju, zarówno rozwoju podmiotowości, jak i egzystencji. Nasycenie jest groźne, niebezpieczne dla dynamiki rozwojowej, wywołuje blokujący przesyt, egzystencjalną apatię, wstręt z przesylenia (de Sade) i „głębokie znudzenie” (Sartre). Wstręt zatem chroni podmiot nie tylko przed niechcianą obecnością i przed nieakceptowaną instrumentalizacją, ale także, przed zagrożeniem nicością, samobójstwem jako doświadczeniem wyobraźni (Chwin), śmiercionośnymi całościowymi metaforami egzystencji, porządkującymi istotę *bycia* w odmowę istnienia.

Charakterystyka wstrętu jako gwałtownej obrony przed niechcianą innością i niemożliwą (do zaakceptowania) bliskością, w ujęciu Kristevej i Sartre’a ma swoje uzasadnienia jako granicy normatywnej, estetycznej i egzystencjalnej nie tylko na gruncie antropologii (Douglas), psychoanalizy (Kristeva, Freud), ale także w literaturze (Sartre, Kafka, Dostojewski, Proust, Borges, Artaud).

Kristeva i Sartre i ich sfery analiz, wyznaczające pole dyskursywne i cel tego tekstu, to dwa przeciwstawne kierunki obronnej (profilaktycznej) pracy wstrętu, wzajemnie się dopełniające w charakterystyce egzystencji, a także uzupełniające dyskursywną teorię i historię kategorii wstrętu. Wstręt, rozpoznanie *wymiotu* (*pomiotu*) i mdłości wyznaczają egzystencjalne granice podmiotowości i utrwalają normatywne, zbiorowe ustalenia, w których będzie się konstituować. Wspólną kategorią u Kristevej i Sartre’a uobecnioną we wstręcie jest śmierć (samobójstwo), delikatnie zaznaczająca się między biegunami ambiwalencji nienasycenia.

Ambiwalencja wstrętu, szczególnie w literackich aplikacjach poetyki wypisywania go z ciała (psychoanalitycznego ciałaopisania czy wymazy-

² Prezentowany tekst stanowi niewielki fragment rozdziału pt. *Wstręt (zamiast) nasycenia*, który jest częścią współautorskiej z J. Ratkowską-Pasikowską, przygotowanej dla wydawnictwa IMPULS, publikacji pod roboczym tytułem *Rzeczy nienasycone*. Książka ukaże się jeszcze w 2016 roku.

wania poprzez zapisywanie), problematyzuje interesująco jego dwoiste ujęcia dla działań społecznych, w tym dla pedagogiki, edukacji, terapii. Zatem to „potężne doznanie witalne, uderzające w cały system nerwowy” (Menninghaus 2009, s. 7), wchodzi również w teoremat pedagogiki zajmującej się aspektami ontologicznymi rozwoju tożsamości człowieka oraz drogami rozwoju estetyki kulturowej, jako źródła poetyki doświadczenia egzystencjalnego i (roz)poznania miejsc ukorzenia cywilizacyjnego i mentalnego, a co za tym idzie dyskusyjnej normatywności, opartej na dwoistości tego, co dające i nie dające się przyswoić i zasymilować jako własne. I na dwoistości nienasylenia, chroniącego przed nudą egzystencjalną, nicością i samobójstwem jako doświadczeniem wyobraźni.

WSTRĘT, CZYLI O RZECZY NIENASYCONEJ A NIESWOIŚCIE REALNEJ, BO „...JAK SIĘ ZDAJE, NADCHODZI Z ZEWNĄTRZ LUB ROZSADZA OD WEWNĄTRZ” I „WŁAŚCIWIE NIE MA OKREŚLONEGO PRZEDMIOTU”

„To, co wstrętne nie ma w sobie nic obiektywnego,
ani nawet przedmiotowego”.
(Kristeva 2007, s. 15)

„(...) stawia u jego boku inny autorytet – autorytet matki,
który choć **strukturalnie ulega abiekcji**,
pod względem mocy co najmniej dorównuje autorytetowi ojca”.
(Menninghaus 2009, s. 449)

Swój esej o wstręcie³ Kristeva zaczyna słowami „[w]e wstręcie **przejawia się...**” Co się przejawia i w jakim rejestrze ontologicznym *to przejawiające się istnieje*, autorka wyjaśnia i ilustruje na blisko dwustu stronach swojej znanej, cenionej i jednocześnie krytykowanej *Potęgi obrzydzenia*. Teoretyczne i hi-

³ J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, Eidos Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007. Warto nadmienić, że użyte w oryginalnym słowo *horreour* oznacza poza wstrętem także: zgrozę, strach, przerażenie, odrazę, okropność.

storyczne postawienie (rusztowania) kategorii wstrętu odsłania wiele możliwości analiz. Psychoanalityczne uchwycenie *bycia* wstrętu w koncepcji Kristevej, to nie tylko swoista, *zmacona* (zmieszana) wy-miotna ontologia, która prowadzi do „miejsc, gdzie sens się załamuje” (s. 8)⁴ i pozwala szerzej rozumieć wstręt jako tabu i granicę, głównie normatywną. To także psychoanaliza elementów generujących wypieraną i odrzucaną przez podmiot *inność*, obcość⁵, krążącą między symptomem somatycznym (wstręt) a sublimacją.

Psychoanaliza Kristevej umożliwia czytanie wstrętu, czy raczej tego, *co znaczy* wstrętne, w koncepcji abiekcji⁶, w teoretycznych przestrzeniach prześlizgującej się, pękniętej, trudno uchwytnej komunikacji między reje-strami *Wyobrazonego, Symbolicznego* i *Realnego*⁷. Ambiwalencja (biegunów ścierania się) podmiotu⁸ i jego przedmiotów⁹ oraz dwoistość *tego, co pomiędzy* nimi się wydarza, otwiera tu myślenie pedagogiczne na obszary pracy wstrętu w podmiotowym stawaniu się *sobą* i na ontologię odrzuconego, pomiatanego abiektu (*wymiotu, pomiotu*)¹⁰, odrzuconego, wzgardzonego

⁴ Przypis i wszystkie inne w takim formacie, jeśli nie zaznaczono inaczej, odnoszą się do *Potęgi obrzydzenia* J. Kristevej. Ponieważ ta część rozważań opiera się głównie na rekonstrukcji myśli tej autorki prezentowanej w *Potędze obrzydzenia*, rezygnuję z każdorazowego powtarzania nazwiska w przypisie, aby nie zakłócać i nie rozrywać głównego wątku narracji.

⁵ Por. T. Kitliński, *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristevej*, Aureus, Kraków 2001.

⁶ *Abiekt* jest tłumaczone jako **wymiot** i **pomiot**. Obu wersji używa się synonimicznie. W publikacjach stosuje się także spolszczoną wersję **abiekt**. Kategoria abiekcji (odrzucania, kalania), określonej jako „nowe i ‘aktualne’ zjawisko intelektualne”, „nowy sztyf przewodni”, „mutacja refleksji nad wstrętem” pojawia się bardzo często w literaturze światowej, szczególnie od 1980 roku, po publikacji *Potęgi obrzydzenia* J. Kristevej. Menninghaus m.in. przytacza przykładowe tytuły z tym pojęciem z lat 1982–1997 z ponad dwudziestoosmiostronicowej listy publikacji, którą zawierały bazy danych MLA. (por. Menninghaus 2009, s. 441).

⁷ Koncepcję obiektu Kristevej należy poprzedzić m.in. studiami pism Lacana, jego koncepcji pragnienia oraz figury *Innego*.

⁸ Podmiot w koncepcji Kristevej jest w trakcie stawania się, jest w procesie konstytuowania się.

⁹ Ustanawianie relacji przedmiotowej jest zdaniem Lacana początkiem rozwoju podmiotowości.

¹⁰ Kristeva przywołuje pojęcie *abjectus* czyli *porzucony, pogardliwy, nikczemny, wstrętny*. Dosłownie oznacza ono *odrzutek*, ale pole semantyczne obejmuje także *po-*

elementu oddalonego pierwotnym wyparciem od podmiotu, odrzuceniem, czyli wy-*miot*.

Zarówno status ontologiczny wstrętu, jak i filozoficzna zawartość „ujęcia wstrętu” w książce Kristevej (s. 7–9), są niewyraźne, niejasne, „dwuznaczne”¹¹ (s. 15), wyrażone przez męczące (się) deskrypcje: „ten splot afektów i myśli, który nazywam w ten sposób”, „we wstręcie przejawia się...”, „kuszące i przekłete.. pewne gdzie indziej”¹², „Nie ja. Nie to. Ale też nic innego”, „pewne ‘coś’, którego nie uznaję za ‘coś’”, „ciężar bez-sensu, który nie ma w sobie nic nieznaczącego”¹³ (por. s. 7–8). Owa niejednoznaczność językowego omówienia tego, co *nomen omen* trudno wyrażalne, bo skojarzenia z Lacanem prowadzą nas do myślenia o porządku *Realnego*¹⁴, zapowiada tu wnikanie się myśli (również czytelnika) w dwoistość ontologii tego, co ma być dopiero za chwilę przez Kristevę nacechowane czy „ujęte” jako *wymiot*, jako to, co abiektywne, wstrętne. Zakłęta w myśli Lacana, hermetyczność dyskursu Kristevej jeszcze bardziej pograża wymykający się nieprzejrzysty sens wstrętu: „**właściwie nie ma on określonego przedmiotu**. To, co wstrętne, wy-*miot* [*abject*], nie jest jakimś przed-*miotem* naprzeciw mnie, któremu ‘ja’ nadaję nazwę lub który sobie wyobrażam” (s. 7). Z dużym napięciem uwagi tropimy więc dalej w tekście Kristevej dystynkcje *tego*, co oznaczone jest jako nie-*przedmiot*, nie-*podmiot*, a co prowadzić ma w stronę analizy *tego*, co wy-*miotne pomiędzy*. Dość szybko otworzyć musimy myślenie na nieuniknione dopowiedzenie, które rozjaśnia kwestię. *To* „*rzucone jest obok tego*, co dopuszczalne, tolerowane, możliwe do pomyślenia” (s. 7)¹⁵.

miatać, upodlać. W teorii abiektu funkcjonują także tłumaczenia *pomiot*, *wymiot* oraz to, co odrzucane czyli wy-*miot*. Gra typograficzna przy użyciu pojęć napisanych jako *wymiot*, wy-*miot* nie jest zatem w prezentowanym tekście przypadkowa, oddaje pewne akcenty semantyczne prowadzonej analizy. por. J. Kristeva, *Potęga Obrzydzenia...*, op.cit., s. 7–8; T. Kitliński, *Obcy...*, op.cit., s. 48.

¹¹ Warto przypomnieć, że w teorii Lacana pole dwuznaczności to rejestr *Symbolicznego*.

¹² Pewne gdzie indziej to także miejsce *Innego*.

¹³ Miejscem dochodzenia do sensu jest pole *Wyobrażonego*, miejscem „załamania się sensu” jest *Realne* albo/i dyskurs *Innego*.

¹⁴ por. Pole *Realnego*: to, co niemożliwe do pomyślenia, miejsce zakwestionowania podmiotu.

¹⁵ Kristeva nie odnajduje także pozycji statusu wstrętu-*wymiotu*, ani w lacanowskim małym „a”, ani w pragnieniu, ani w wymaganiach *Innego*.

Czytając ten ciąg *znaczącej* artykulacji Kristevy w kluczu lacanowskim, można byłoby zapytać czy *to*, co przejawia się we wstręcie jest możliwe do wypowiedzenia, opracowania symbolicznego czy wyobrażeniowego, czy tylko wokół *tego* krąży mówienie? Rozważanie tego, czy *wymiot* pochodzi z porządku *Realnego*, czy z jakiegoś zbląkanego prześlizgiwania się w rejestrach ontologicznych, zintensyfikowałoby poszukiwanie miejsca, z którego „przejawia się” (prawda) oraz cech *bycia wymiotu* i sposobów nawiedzania przez niego egzystencji podmiotu. Wstręt, jako dystynkcja uniwersalna, narzuca człowiekowi nieskończony niepokój wypartego doświadczenia, „błądzenie na obszarze wykluczonym”¹⁶ (s. 14), pragnienie metafizycznej prawdy i mętną fascynację wymiotnym widmem, które trzeba tropić w przestrzeniach mowy człowieka i porządkach ontologicznych jego funkcjonowania.

ABIEKTYWNA MATKA. GRANICA I TABU „RZECZY MACIERZYŃSKIEJ”

Wstręt nie jest zatem ani podmiotem, ani przedmiotem. Jest pozostającym „na wygnaniu” nie-przedmiotem, nie-podmiotem, ontologią *między, pomiędzy, wy-miotem*, który „z przedmiotu zachowuje tylko jedną jakość – **przeciwstawianie się ‘ja’**” (s. 8). Precyzyjniejszą skalę analizy zyskujemy w obliczu zaczepnego pytania Menninghausa i przenikliwej odpowiedzi: „Co to za osobliwy *non*-przedmiot i *non*-podmiot, który poprzedza dyferencjację „uświadamiany-nieświadamiący”¹⁷ i musi być uprzednio abiekutowany, by ‘mówiący podmiot’ mógł o sobie powiedzieć ‘ja’? Odpowiedź Kristevej brzmi: **macierzyńskie ciało**” (Menninghaus 2009, s. 446)¹⁸. Dostajemy tu trop centralnego tematu abiektu, bo Kristeva ma jeszcze inną ważną tezę, którą daje się skojarzyć z powyższymi rekonstrukcjami i która prowadzi nas w analizach abiektu. I jest to teza fundamentalna dla zrozumienia jej koncepcji wstrętu, odrazy, wy-miotu i obrzydzenia oraz podmiotu w procesie stawania się: „każdy wstręt to w istocie **uznanie braku** leżącego u podstaw wszelkiego bytu, sensu, języka, pragnienia”, a jeśli przyjąć,

¹⁶ Por. zapomniany czas, „ziemia zapomnienia” (J. Kristeva, *Potęga...*, op.cit., s. 14).

¹⁷ Por. fragment *Poza nieświadomością*, [w:] J. Kristeva, *Potęga...*, op.cit., s.12–13.

¹⁸ „Kristeva opisuje je też niemal wszystkimi predykatami idealistycznej filozofii absolutu: pre-objektalne, bez odgranicozonego podmiotu, bezimienne, ba, Bezimienne i Nienazywalne; jego postrzeganie jest a-tetyczne, prerefleksyjne, transcendendujące dyferencję ‘uświadamiany-nieświadamiący’. Krótko mówiąc ciało to jest ‘absolutnym miejscem’” (W. Menninghaus, *Wstręt...*, op.cit., s. 448).

że „doświadczenie braku jest **logicznym warunkiem bytu**¹⁹ (...) wówczas staje się zrozumiałe, iż jego jedynym *znaczonym* jest wstręt, a tym bardziej wstręt do siebie” (s. 11). Na marginesie rozważań tymczasem pozostawiamy znaczący fakt, jedynie tu sygnalizowany jako wartościowy badawczo, że autoabiekcja jest bolesnym potwierdzaniem przez podmiot swojego „pierwotnego pochodzenia i (nie-)bytu w macierzyńskim ciele” (Menninghaus 2009, s. 452). Wróćmy do kategorii *braku*. Najkrócej mówiąc, Kristeva opisuje abiekt jako *chora*²⁰, semiotyczne²¹ ciało macierzyńskie, którego wyparcie pierwotne (odepchnięcie z jedności z matczynym ciałem konstytuujące *brak*) jest warunkiem zaistnienia mówiącego podmiotu i wszystkich jego przedmiotów, integrujących podmiot z kulturą symboliczną, nie przystającą do porządku abiektu. Podmiot, pomijając tu wszystkie zawiłości funkcji *Innego* w kreowaniu podmiotowości, wyznacza trwałą granicę między ciałami (matki i swoim), odrzucając je jako nieczyste i popędowe, „jako „naczynie niepojętego”, „miejsce chaosu, w którym rzeczy nie mają tożsamości”²², jako zagrażające granicom jego własnego ciała, czystego od dominacji popędów i w pełni symbolicznego²³. Dwoistość złożenia semiotyczne/symboliczne wprawia podmiot mówiący w ruch oscylacyjny między biegunem popędowym i biegunem tetycznym²⁴. Konstytuujący się podmiot będzie stawiał

¹⁹ Gdzie podmiot odnajduje w sobie to, co niemożliwe.

²⁰ Kristeva zapożyczyła termin *chora*, zbiornik od Platona, na określenie stanu nieodróżnicowanej jedności matki z dzieckiem, „dziwnej przestrzeni”, w której rządzą popędy. (2007, s. 19). *Chora* to „pierwowzór semiotyczności”, ruchome miejsce połączenia i sprzeczności, poprzedzające wszechświat, nazwę, sylabę; naczynie stawania się o konotacjach macierzyńskich, przestrzeń artykulacji przejściowej, konstytuującej się w poruszeniach i przelotnych zastojach, bezforemna oparta o rytmiczność. (por. T. Kitliński, *Obcy...*, op.cit., s. 12).

²¹ Na semiotyczność składają się popędy i ich artykulacje: rytm, pulsacje, intonacje. To przestrzeń przedjęzykowa, żywiolowa, instynktowna, irracjonalna.

²² Por. J. Bator, *Julia Kristeva – kobieta i „symboliczna rewolucja”*, „Teksty Drugie”, 2000, nr 6, s. 11.

²³ Por. motyw pochłaniania przez matkę.

²⁴ Próg tetyczny jest miejscem przejścia podmiotu z semiotycznego do symbolicznego. Jako jego egzemplifikację przedstawia się odłączenie dziecka od matki i zerwanie jego więzi z domeną popędową macierzyńskiej rzeczy, z niewyraźnym symbolicznie, z przedślovnym etapem (początku) stawania się podmiotu mówiącego, czyli wchodzącego w funkcjonowanie językowej autonomii i symbolicznego prawa, porządku Ojca, i bezcielesnej ekonomii pragnienia.

opór (ponownemu i nawracającemu) doświadczeniu „matki abiektywnej”, nieforemnej, płynnej, rytmicznej, kulistej i wilgotnej zagrażającej cielesności, „matki wszystkich rzeczy”, która nie zna, ani subiektywnych artykulacji, ani kulturowej symbolizacji i jest „bezosobową rolą warunku, granicy” (por. Menninghaus 2009, s. 447). Ale świadomość rozwija powoli funkcje „przetwarzania w *znaczące* owych płynnych linii, oddzielających jeszcze niestabilne obszary, gdzie tworzące się ‘ja’ wciąż się gubi” (s. 16):

to, co wstrętne, tym razem w naszej osobistej archeologii, konfrontuje nas z najdawniejszymi próbami odgraniczenia się od *matczynej* istoty, zanim nawet zaczniemy egzystować poza nią dzięki autonomii języka. Odgraniczenie gwałtowne i niezręczne, nieustannie zagrożone przez ponowne popadnięcie w zależność od mocy zarazem dającej bezpieczeństwo i przytłaczającej (s. 18).

Kristeva rozwija tu czytelnie, co umiejętnie uchwycił Menninghaus, specyfikę procesu rodzenia swojej podmiotowości, poprzez językowe odróżnianie *siebie* od (niezróżnicowanej) matki symbolicznej, oraz poprzez sublimację „macierzyńskiej rzeczy”, „nietykalnego, niemożliwego, nieobecnego ciała matki” (s. 12), która jest zakazana (tabu kazirodztwa) i tabuizowana przez kulturę językową, posiadającą już swoje normatywne artykulacje i rozróżnienia społeczne (język nazywający rzeczy). Zatem chodzi tu o niezmordowane i nieprzerwane próby podmiotu²⁵ nieustannie potwierdzającego *siebie* w kulturze symbolicznej, podmiotu autentyzującego wysiłki odłączania, oddzielania i odróżniania od matki symbolicznej, od „stanu przed-przedmiotowego”, sytuacji niezróżnicowania konfrontującego podmiot z tym, co „niemoralne, mroczne, podstępne, podejrzane” (s. 10), (jeszcze ciągle) zmieszane w porządkach myśli i wartości. Ma tu swoje potwierdzenie oczywisty wniosek, że chodzi o próby podmiotu „nieustannie konfrontującego z owym **gdzie indziej**”²⁶, odpychającym i odepchniętym ciężarem, niedostępnym i intymnym obszarem pamięci: z tym, co wstrętne” (s. 12). Nabiera to specjalnego znaczenia, kiedy Kristeva powie, że odraza, wstręt jest doświadczeniem „rodzenia siebie” „wśród gwałtownych spa-

²⁵ Na gruncie teorii Lacana podmiot jest nieświadomy, jest **wewnątrz samego aktu mówienia**: „Lacan ogranicza techniczne rozumienie ‘podmiot’ jedynie do nieświadomości, natomiast to, co jest świadome, określa terminem Ja (*ego*) (choć ja nie jest w pełni świadome)”. B. Fink, *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy Lacanowskiej*, tłum. Ł. Mokrosiński, Wyd. Andrzej Żórawski, Warszawa 2002, s. 324–325.

²⁶ „gdzie indziej” jest określane jako miejsce (Wielkiego) *Innego*.

zmów, wymiotów”, kiedy „odrzuca*m siebie*, wypływam *siebie*, czuję wstręt do *siebie*” i te narodziny wpisane są w „jakiś system symboliczny”. Skoro „wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład. Co nie przestrzega granic, miejsc, zasad. Pewne pomiędzy, dwuznaczne, mieszane” (s. 10), to łatwo to połączyć, z tezą, że realizacja wstrętu wobec *wymiotu* (*pomiotu*) jest niezbędna do konstytuowania się *siebie*. *Siebie* jako podmiotu, dookreślmy i dodajmy, że podmiotu w rozumieniu Kristevej a nie Lacana²⁷. Skojarzenie złożenia wstręt/*wymiot*/podmiot jest zrozumiałe: informacje (sygnały, symptomy, znaki) o niebezpiecznym, dla procesu symbolicznego wrastania w porządek Ojca, przybliżaniu się do abiektu, czyli o złamaniu zakazu (tabu) matki, podmiot dostaje (doświadcza) ze strony jednej z najsilniejszych afektywnych sił: ze wstrętu, obrzydzenia i generowanych przez nich symptomów somatycznych (wymioty, mdłości, wyplucie), symbolicznie usuwających „zakazane pomieszania” porządków ontologicznych. Kristeva to wyjaśnia to starannie:

Wstręt to gwałtowny żal po zawsze już utraconym „przedmiocie”. Wymiot burzy mur wyparcia, i jego sądów. Kieruje „ja” ku źródłom, do okropnych granic, od których „ja” się uwolniło, żeby być – kieruje „ja” ku „nie-ja”, popędowi, śmierci. Wstręt to zmartwychwstanie, które przechodzi przez śmierć („ja”). To alchemia, przekształcająca popęd śmierci w poryw życia, nowej znaczeniowości (s. 20).

Dlatego Kristeva powie, że odczuwając obrzydzenie „ja jestem w trakcie stawania się kimś innym za cenę własnej śmierci” (s. 9). Kluczowe wydaje się tu owo „kimś innym”.

I tak dochodzimy do psychoanalitycznego rozumienia wstrętu jako granicy i tabu, dającego się zestawić z rozumieniem antropologicznego, odnoszącym się do tabu zmyzy.

²⁷ Kobieta nie istnieje samoistnie w kulturze i jest postrzegana jako fantazmat, tj. nigdy nie jest w pełni podmiotowością i pozostaje zamknięta w sferze macierzyńskiej Rzeczy. U Lacana kobieta jest symptomem mężczyzny. Gdy to, co kobiece nie poddaje się sublimacji – gdy nie wpisuje się w męski fantazmat, nie sublimuje się w języku – kobieta zamienia się w *Realne* i zostaje wykluczona z *Symbolicznego*. Nie ma bowiem w języku *znaczącego* dla „kobiecości”. Kobieta jest definiowana przez brak (por. M. Safouan, *Cztery lekcje psychoanalizy. Metoda Lacana*, tłum. J. Groth, Sopot 2012, s. 45). Natomiast interpretacja podmiotowości w ujęciu Kristevej obejmuje także możliwość podmiotowości kobiety, przywracając ją, wykluczoną z porządku symbolicznego w myśli Lacana.

Pokusa (pragnienie) powrotu do ciała matki (obiektu źródłowego), do heterogenicznego, mrocznego, preedytalnego, przedjęzykowego kontynentu²⁸, rzeczy wykluczonej z kultury męskiego opracowania symbolicznego i wyobrazeniowego, jest więc uniemożliwiana przez wstręt, przez sublimację *wymiotu*, która również, jak wstręt, nie ma przedmiotu, jak również przez wyparcie, które będzie tu „zdolnością bytu mówiącego, już zamieszkiwanego przez *Innego*, do dzielenia, odrzucania, powtarzania” (s. 17). A także rozróżniania, nadawania znaczenia, opisywania obecności, zaznaczania istnienia rzeczy, czyli ustanawiania języka (integracja z porządkiem symbolicznym) i wraz z nim progę tetycznego²⁹. „Wymiot pojawia się, aby wspierać ‘ja’ w Innym” (s. 20), ponieważ w bliskości granicy abiektywnej, jest ryzyko i szansa, zdaniem Kristevy, aby podmiot „odnalazł upadłe istnienie, a więc przyjemność, w której podmiot się zanurza, jednakże *Inny* nie pozwala mu w niej tkwić” (por. 2007, s. 15).

W tym sensie Kristeva powie, że są to zaczątki kultury ‘ja’, która chroniona jest przez odrazę, wskazywaną przez *Innego*, bo to „*Inny* wyznacza przestrzeń oddzielającą wy-miot od tego, co będzie podmiotem i jego przedmiotami” (s. 16). Widzimy, że symboliczny akt normatywny, umieszczając się w kontekście tego, *co znaczy* wstrętne, otwiera analizy na wyparte doświadczenie, tego, co pierwsze, cielesne, niezróżnicowane.

NIENASYCENIE WYMIOTU

Abiektywna matka, jak każde wyparcie, nie przestanie wracać. W tym sensie jest rzeczą nienasyconą i to nienasycenie jest przejmowane przez wstręt, gwałtownie reagującą dyspozycję wyczuloną na ochronę granic podmiotu i jego wyobrażeń oraz możliwości normatywnych nastawień wobec przekraczania i znoszenia tabu. Dwoista struktura wstrętu, ujęta w ruch przyciągania/odrzucania do „tego w czym tkwi”, jak powie Kristeva, jest więc nie tylko dyskursem (*Nieświadomego*) bólu za utraconą jednością żywiołu nieprzewidywalnej, semiotycznej *chory*, ale także dyskursem dynamiki ambiwalencji

²⁸ W. Menninghaus zauważa, że „Macierzyńskie ciało Kristeva nazywa także ‘semiotycznym’ by wyeksponować jego eminentną funkcję bycia ‘warunkiem wstępnym mowy’, polem przejścia od *non-sensu* do *sensu*” (2009, s. 447).

²⁹ Por. M.P. Markowski, *Przygoda ciała i znaków. Wprowadzenie do pism Julii Kristevy*, [w:] J. Kristeva, *Czarne słońce. depresja i melancholia*, tłum. M.P. Markowski, R. Rzyński, Universitas, Kraków 2007, s. V–XLIX.

nienasyceń *wymiotu*, który wytrwale przywołuje pole (porządek) nieokiełznanej i nieujarzmionej żywiołowości pierwotnego, semiotycznego obiektu, od którego symboliczny podmiot nie może się trwale uwolnić w procesie *stawania się*. Zatem „czas wstrętu jest dwoisty”: „zakrytej nieskończoności” i „chwili, gdy wybucha objawienie” (s. 14), kiedy zbłąkany podmiot dotknie „ziemi zapomnienia”, zbliży się do zakazu matki, zlekceważy pierwotne odepchnięcie i jego symboliczne konsekwencje zakłócające symbolizację doświadczenia. Wstręt pełni funkcję nieprzerwanego, czujnego strażnika podmiotowości, rozszczepionego podmiotu mówiącego, bowiem niestabilność oddzielenia od (ciała) matki i nietrwałość pierwszych symbolizacji zagubionego „ja” wywołuje permanentne zagrożenie dla symbolicznej czystości ciała i języka oraz stabilności i przepuszczalności granic podmiotu.

Jakie są zatem funkcje wstrętu, skoro *wymiot* nie poddaje się, nieprzerwanie zaczepia, prowokuje, przyciąga, fascynuje, uwodzi, napada, ogarnia *psyche*, opanowuje pole czucia, zakłóca, bierze *somę* w posiadanie, jest zachłanny i działa jak rzecz nienasycona? Przede wszystkim wstręt, jako obronna reakcja na *wymiot*, wyznacza przestrzeń, z której wyłaniają się znaki. W tym kontekście analiz interesujący jest także inny fragment Kristevej, nawiązujący do idei *błądzącego*³⁰, dzięki któremu *wymiot* istnieje. *Błądzący Wygnaniec* pyta „gdzie jestem” a jego granice przestrzeni są płynne ponieważ

tworzone przez nie-przedmiot, przez wy-miot – **cały czas** kwestionują jego stabilność i zmuszają do rozpoczynania na nowo. **Niezמודowany budowniczy (...)**. Nocny podróżny, któremu wymyka się cel. Ma poczucie niebezpieczeństwa, utraty, reprezentowane przez przyciągający do pseudopredmiot, **nie może jednak powstrzymać się, żeby tego nie zacząć**, i to właśnie wtedy, gdy się od niego oddziela. I im dalej błądzi tym bardziej jest uratowany (s. 14).

Wymiot, ten „przedmiot upadły, wygnany”, „rzucony” obok tego, co akceptowalne, który „nieprzerwanie rzuca wyzwanie swemu panu”, nie daje się asymilować, choć jak pisze Kristeva „każde ‘ja’ ma swój przedmiot, każde nad-ja³¹ ma to, co wstrętne (wy-miot)” (s. 8). *Wymiot* nie będąc zatem

³⁰ „Tym, dzięki komu wy-miot istnieje, jest ten, kto został wyrzucony, kto (się) umieszcza, *oddziela* się, sytuuje (się), a więc *błądzi*, zamiast się konstytuować, pragnąc, należeć bądź odrzucać” (J.Kristeva, *Potęga obrzydzenia...*, op.cit., s. 13).

³¹ Np. zakaz.

przedmiotem „ja”, jest nieustannym, nienasyconym „prześladowcą”, „brutalnym cierpieniem, do którego ‘ja’ się przyzwyczajam, wysublimowanym i niszczyonym” (s. 8). Stąd nieustanna i nie dająca się powstrzymać praca wstrętu, który jako swoiste *to* nienasycone, prowokuje „niestrudzenie, jak nieokiełznany bumerang” a „bieguny wezwania i odrzucenia dosłownie wyprowadzają z równowagi tego, w kim tkwią” (s. 7).

Ukonstytuował się zatem dwoisty *przedmiot* analizy: wstręt (wymiot) jako ani przedmiot, ani podmiot, z niejasnym miejscem *bycia* i statusem istnienia, który jest splotem myśli, afektów, popędów i norm, trudnym do wypowiedzenia i pomyślenia, prowokatorem rzuconym gdzieś obok akceptowalnego, a jednocześnie pozostaje rzeczą nienasyconą, z dużą siłą ekspansji somatycznej (krzyk, skurcz, poryw, skok, wstrząs, wyładowanie, wymioty, mdłości), nieustannie potwierdzającą swoje paradoksalne *bycie*: chroni przed upadkiem, „zakorzenia się w nad-ja” i – powtórzmy za Kristevą – jest początkiem indywidualnej, osobniczej kultury. (por. s. 8 i późniejsze).

WSTRĘT JAKO „GWAŁTOWNY I MROCNZY BUNT BYTU”

„Wstręt wyznacza podmiot”, jak pisze Kristeva, ale „nie oddziela go radykalnie od tego, co mu zagraża” (s. 15). Skazuje go na konfrontację w dwoistej strukturze wstrętu, na operacje oddzielania, rysowania pola i konstruowania terytorium swojej kultury. Czystej, symbolicznej, przyswajalnej, podobnej³². *Wymiot* nieustannie pcha/przyciąga podmiot w stronę „odpychającego daru” (por. s. 15), fascynującej hańby tego, co *między*, tego, co zdradza usocjalizowaną normatywność i zbliża do odrzucanego ciała matki, wyprojektownego na podejrzaną inność i obcość. *Pomiotowi* (*wymiotowi*) wstrętem i innymi gwałtownymi pociągnięciami semantycznymi i normatywnymi odmawia się wejścia w kulturę symboliczną, w dyscyplinę usocjalizowanego języka i w (u)porządkowane dziedzictwo (procedur) tabuizowania znaków, wartości i afektów. Wyparte nie ma dostępu do świata kultury. *Wymiot* pozostaje w przedślowności. Ciągnie podmiot ku ciemnym mocom *Realnego*. I to są interesujące tropy pogłębiające i poszerzające ogólne rozumienie estetycznego i normatywnego wymiaru wstrętu, jako abiekcji (odrzucenia) tego co „inne”, którego [reguły kulturowe] nie potrafią bądź nie chcą integrować” (Menninghaus 2009, s. 442).

³² Por. u J. Lacana: podobni a bliźni.

Ale postawmy pytanie, w jaki sposób *wymiot* czy *pomiot* konstytuuje kulturę „ja” czy/i podmiotu?³³ Właściwie pozostaje tylko ponownie to przywołać: pomiot wskazuje granice kultury (i) ciała, chroni tabu cywilizacyjne, osłania *Symboliczne*, abiektuje semiotyczne ciało macierzyńskich popędów, odsuwa od zmy, utwierdza reprezentacje *Wyobrażonego*. Wszystkie te tematy mają wartość badawczą dla pedagogiki, a chodzi tu przecież o otwarcie świadomości poznawczej na kategorie zapośredniczające interpretację podmiotowości w obszarach dających się znaleźć tylko w psychoanalizie: iluzję, sen, tajemnicę, wyparcie, przeniesienie, mit, rytm, abiekcja jako warunek istnienia w porządku symbolicznej autonomii. Teza Kristevej jest taka, że mdłości i obrzydzenie odsuwają od nieczystości, bronią przed *zmazą* (M. Douglas), pozwalają odrzucać od siebie, wypluć. Dotyczy to także substancji pochodzących z abiektywnego ciała matki, z czasu jedności popędowej *chory* i sprzed dyferencjacji wewnątrz/zewnątrz: mocz, ekskrementy, krew. Wstręt pozwala zdecydować: chcę to w siebie wprowadzić *vs* odrzucić od siebie. Wyznaczanie granic estetycznych i normatywnych rozpoczyna się od ciała, przenosi na kulturowe praktyki konstruowania rozróżnień, rozdzieleni i opozycji, a następnie przekłada się na system języka. Ale nie tylko. Psychoanalityczny sens wstrętu ma, zdaniem Kristevej, bronić przed psychozą, bo implikacją trwałego odłączenia sfery symbolicznej jest doświadczenie psychotyczne³⁴.

W złożonościach tych wyodrębnia się terytorium pola za pomocą operacji rządzonych przez wstręt albo przyjmowania rejestru kulturowego, z którego podmiot mówi i wówczas „wraz z obrzydzeniem wydobywa on słowo ‘łęk’ – bezkształtna mgła, nieuchwytna para – ledwie się pojawi już się rozplywa jak miraż i **wszystkie słowa języka nasycą nieistnieniem**, halucynacyjnym i upiornym blaskiem” (s. 12). Może to miała na myśli Kristeva, pisząc o *braku*, że jego „jedynym *znaczonym* jest wstręt” a „*znaczącym*... literatura” (por. s. 11). W mówieniu, w łańcuchu znaczącym, jak uczy Lacan,

³³ Będąc operatorem afektywnym odsłaniającym tabu kulturowe, różnice społeczne i praktyki segregacyjne (czyste/nieczyste, asymilowalny/niespożywalny, Inny/własne) wstręt jest medium relacji z impulsami libidalnymi. Freud uważa wstręt za „neurotyczny symptom wyparcia archaicznych pobudzeń instynktownych” (Menninghaus 2009, s. 9), czyli jako efekt sublimacji, „przejścia do stanu kultury”. Niedaleko od konstatacji Kristevej. Oznaczać to może perspektywę analityczną uznania wstrętu za niezbywalną dystynkcję uniwersalną (splotów) reakcji ludzkich.

³⁴ Por. J. Kristeva, *Czarne słońce. depresja i melancholia*, tłum. M.P. Markowski, R. Ryziński, Universitas, Kraków 2007.

działa Imię Ojca, poprzez symbolizowanie ujawniającej się luki. A przypomnijmy, że *znaczonym* jest *brak*. Gdzie podziało się *znaczące*? Funkcja symboliczna jest najbardziej *znacząca* w zakazie matki. Autonomia języka pozwala wyprzeć matkę abiektywną. Jak zatem teraz ująć istnienie *wymiotu*, a jak *wstręt*? *Wstręt* – podpowiada Kristeva – to znak dla nie-przedmiotu (s. 16). *Wymiot* to nie-przedmiot, pseudopredmiot, od którego odsuwa nas potęga obrzydzenia, która wspomaga, także poprzez normatywność aktów nazywania, realizację funkcji symbolicznych.

Pojawia nam się pewna prawidłowość analizy: uznanie *braku* jest *wstrętem*, *wstręt* jest jego *znaczonym*, literatura *znaczącym*, a w dodatku lęk nasyca słowa nieistnieniem. Może na potrzeby tej analizy zestawień *wstręt* i lęk, zwłaszcza, że tropimy nienasycenie?

Wstręt, jako mieszanka „osądu i afektu, wyroku i szczerości, znaków i popędów” (s. 15) ustanawia granice i wyznacza obszar podmiotu, ale nie oddziela go całkiem od źródła zagrożenia: „abiekt nigdy nie daje się w pełni opanować i odciąć od wszelkiej możliwości powrotu” (Menninghaus 2009, s. 447). Pozostaje lęk potencjalnego zbliżenia do *tego, co znaczy wstręt*. Lęk przed stycznością, bo *wstręt*, poza najszybszym skojarzeniem z psychologicznym afektem, emocją, jest określane także bardziej lękowo, niejasno: jako poryw, skurcz, skok, wstrząs, mdłości, wymioty. Oddaje tym samym psychosomatykę *wstrętu*, jako alarmowego stanu zagrożenia tożsamości. *Wstręt* jest wyrazistą reakcją organiczną i estetyczną na uderzającą dobitność obiektu oraz transcendencję *wstrętu* i *wstrętności*.

MDŁOŚCI JAKO NIE DAJĄCA SIĘ NASYCIĆ ODMOWA BYCIA. SAMOBÓJSTWO JAKO DOŚWIADCZENIE WYOBRAŹNI

„Nie miałem prawa istnieć. Pojawiłem się przypadkowo”
(Sartre 2005, s. 128)

„Wtorek.
Nic. Istniałem”
(Sartre 2005, s. 120)

Wstręt, „gwałtowny i mroczny **bunt bytu**”, nie pozwalający przyswoić i asymilować niechcianej inności, obecności, bliskości, a jednak pozost-

jący nienasyconym „nieokiełznanym bumerangiem” (Kristeva 2007, s. 7), jest rozproszoną kategorią analityczną filozofii, psychoanalizy, antropologii, estetyki oraz oczywiście literatury i poezji. Wstręt jako jeden z najbardziej gwałtownych afektów, jako „ciemne, substancjalne, analitycznie odporne **doznanie rzeczywistości**” (Menninghaus 2009, s. 57), ogarnia, bierze w posiadanie, dopada bez zapowiedzi, słabo podlega władzy świadomości, ale daje się rozpoznawać i wypisywać z ciała jako odpychająca, wyparta trauma, nie dająca się integrować z tożsamością. Cytat wprowadzający do tej części rozważań pochodzi od Kristevej, ale egzemplifikacji owej zmyry (wyobraźni) egzystencjalnej będziemy szukać u Sartre’a. Obrzydzenie bywa, poza wstrętem, abominacją, odrazą, realizowane również przez *mdłości*, które wraz z tytułem powieści Sartre’a³⁵ posłużyły francuskiemu egzystencjaliście za symbol i deskrypcję silnych przeżyć psychicznych, **metaforę odmowy bycia**, „archetyp nowoczesnej wrażliwości” (Chwin 2011), symbol „nowej świadomości bytu” (Trznadel 2005, s. 205). Wpisuje się to w proponowaną przez S. Chwina koncepcję samobójstwa jako doświadczenia wyobraźni, jako „szczególnego rodzaju wtajemniczenia w kondycję ludzką”, „radykałnej niezgody na istnienie”, „konstruowanie śmiercionośnej kartografii ciała”, „zamieszkiwanie w śmierci”³⁶. Gra irracjonalnych wyobrażeń i rojeń prowadzi do życia bliskością śmierci, tanatycznych pragnień i unicestwiających wizji, śmiercionośnych tendencji funkcjonowania psychiki, „śmierci marzonnej”, mentalności nihilistycznej, agonicznej egzystencji psychicznej, utrzymywania samobójczych metafor życia i istnienia, uchylającego się witalnej, rozwojowej aktywności, a której jedynym celem jest domknięcie nieakceptowanej egzystencji. W *Mdłościach* dostajemy wnikliwą filozoficzno-literacką wykładnię pragnienia odmowy bycia z gruntownie opracowanym repertuarem fenomenów psychicznych i egzystencjalnych, składających się na tytułowe *mdłości*³⁷. „Psychologicznym rdzeniem ‘mdłości’ jest samobójczy odruch wycofania się z istnienia”, a sama metafora *mdłości* to „wstrząsająca somatycznie utrata trwałego gruntu pod nogami”, „bunt i przerażenie wobec istnienia”, „paradoksalne poczucie konieczności wyzwolenia od istnienia”, a więc „silny **wstrząs psychiczny**, który prowadzi do egzystencjalnej

³⁵ J.P. Sartre, *Mdłości*, tłum. J. Trznadel, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2005.

³⁶ Por. S. Chwin, *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*, Wydawnictwo TY-TUŁ, Gdańsk 2011, s. 189–416.

³⁷ Znamienne jest że metaforę *mdłości* Sartre pisze wielką literą.

frustracji, a także do myśli o samobójstwie i eutanazji” (por. Chwin 2011, s. 303).

Szczególnie interesujące wydawać się może, zestawienie wstępu egzystencjalnego, jako doznania dojmującej **realności odrazy** wobec bycia z rekonstruowaną powyżej, a rozwijaną przez Kristevę, koncepcją niezróżnicowanego *wymiotu* i potęgą obrzydzenia wobec tego, co zagraża podmiotowi, ze strony nieprzerwanych, nienasyconych i niezaspokojonych nawiązań *pomiotu*. Tylko, że koncepcja *niezróżnicowanego* jest tu inna, a wstępu u Sartre’a ma swój przedmiot: egzystencję. *Mdłości* generowane są przez poczucie bezzasadnego istnienia, interpretowanego, przez Chwina w formule „grzechu istnienia” (2013), jako symbolu życia bezzasadnego, bez wyższej racji, nie dającego uzasadnić swojej egzystencjalnej wartości, z irracjonalnym poczuciem niezawinionej winy i pragnieniem samoukarania. Deskrypcja *mdłości* jest w istocie autoidentyfikacją: „Mdłości nie opuściły mnie i nie sądzę, aby opuściły mnie prędko; ale nie podlegam im, nie jest to choroba ani przelotny napad: to jestem ja” (Sartre 2005, s. 146). Warto zauważyć, że kierunek *mdłości* u Sartre’a jest wymierzony przez podmiot w samego siebie, w indywidualne **podmiotowe istnienie**, ale także we wspólnotowe życie, międzyludzkie relacje. Abiektywne i abiektowane jest wszystko, co tworzy kulturę egzystencjalną, świat materialny i samo doświadczenie bycia, które jest tu tylko „nieprzerwaną produkcją gestów, zdarzeń, słów”, „nieprzerwanym potokiem myśli mnożących się w głowie, którego nie potrafimy zatrzymać”. (por. Chwin 2011, s. 317–318). *Mdłości*, „burzliwe przeżycia psychiczne” (Trznadel 2005, s. 206) to zatem „normalny stan” wobec „panoszącego się bytu”, także doświadczenia psychicznego:

Moja myśl to ja: oto dlaczego nie mogę się zatrzymać. Istnieję, ponieważ myślę ... i nie mogę powstrzymać się od myślenia (...). To ja, to ja sam wyciągam się z nicości, do której pragnę podążyć: nienawiść, niesmak istnienia to są także sposoby, aby istniał, abym zagłębił się w istnieniu. Myśli rodzą się poza mną jak zawrót, czuję jak rodzą się poza moją głową.

I dalej znajdujemy dość przekonującą identyfikację: „Ja. Ciało żyje samo, jeśli kiedyś zaczęło żyć. Ale to ja kontynuuję myśl, ja ją rozwijam...” (Sartre 2005, s. 116–117).

Przymus bezzasadnego istnienia, czyli „pusta forma, która dokłada się do rzeczy od zewnątrz, nie zmieniając niczego w ich naturze” (Sartre 2005, s. 147), odradza się w przymusie bezzasadnego płodzenia. Samobójstwo

egzystencjalne unicestwiający byt, „miazga rzeczy” (ibidem) „świadomość dolegliwa” (Sartre 2005, s. 152) tkwi zatem w samej istocie bytu, konstytuującym istotę i cel jej *bycia*. Potwierdzeniem tak rozumianej kondycji egzystencjalnej są narastające wobec świata głęboko uzasadnione *mdłości* i pragnienie przerwania tej życiodajnej obfitości.

NIECHCIANA BLISKOŚĆ, NATARCZYWA OBECNOŚĆ, NIEAKCEPTOWANA INNOŚĆ... O SYMBOLICZNEJ AUTOKASTRACJI W NIENASYCONYM KOLE TRANSFORMACJI MATERII

„Jeśli istnieję, to tylko dlatego,
że brzydzę się istnieniem”.

(Sartre 2005, s. 117)

Splot gwałtownych, alarmowych, samosterujących się afektów i myśli w sytuacji zagrożenia **niechcianą innością, natarczywą obecnością, nieakceptowaną bliskością**, to najbardziej utrwalony dyskursywnie i pierwotny wzorzec struktury wstrętu, który ukazuje dwubiegunowy potencjał tego pojęcia/afektu. Z jednej strony witalne (całościowe) wstrząśnięcie tożsamości w obliczu **kryzysu** spotkania z materią wstrętu (konwulsja, nudności, mdłości, wymioty, skurcz, skok, poryw), a z drugiej szansa na (samo)obronę poprzez dostrzeżenie i rozpoznanie narzucającej się, zagrażającej materii wstrętu, pozwalające na unik czy opór (bunt) wobec jej natrętnej nachalności i nie dającej się akceptować, ogarniającej podmiot obecności. Nie inaczej jest u Sartre’a, w dodatku wzmocnione metaforą symbolicznej autokastracji, jako wyobrażonej reakcji samobójczej. W *Mdłościach* wyobraźnia przygotowuje śmierć bardzo starannie i obrazowo.

Marzenie o „byciu nieurodzonym” (por. Chwin 2011, s. 303), pozostawionym i pozostającym w pozycji nieistnienia, sprzed prokreacyjnej przyczyny, łączy Sartre z symboliką zatrzymania trwania gatunku i rojeń o umożliwiającej to kastracji. Motyw samobójczego powstrzymywania się od prokreacji, „zatrzymanie strumienia biologicznej płodności” oznacza coś więcej niż przerwanie biologicznej ciągłości pojedynczego człowieka, wycofującego się z życia, poprzez samobójczą, symboliczną autokastrację.

cję, zwłaszcza, że i tak pojedyncze „istnienie nie ma pamięci” (Sartre 2005, s. 153). Tu marzeniem jest unicestwienie siebie i całego bytu ludzkości, powstrzymanie cywilizacji od dalszej egzystencji, od namnażania bytów materii, uwolnienie od „kosmicznego wylewu istnienia” (Chwin 2011, s. 306), rozprzestrzeniającej się nieprzytomnie ludzkości, która „do mnożącej się mnogości świata bezsensownie dodaje tylko swoją własną mnogość” (Chwin 2011, s. 309). Co ciekawe, Sartre konstatuje: „ta obfitość nie sprawiała wrażenia hojności. Wręcz przeciwnie. Była ponura, cierpiętnicza, zakłopotana sama sobą” (Sartre s. 153). Chwin interpretuje tu wręcz „humanistyczne’ pragnienie, by wszystkie byty istniejące wyzwolić z przekleństwa bezzasadnego istnienia” (2011, s. 320), co ma być rozumiane i doświadczane, jako samobójstwo wyzwalające gatunek od jego formy nieidentyfikowalnego, nieobliczalnego, obcego (nowo)tworu:

Byt jako całość ma naturę nowotworową, w każdej chwili może rozrastać się tak, jak rozrasta się i przekształca skupisko komórek rakowych. Tkwi w nich **nienasycona**, nowotworowa potencja, ontologiczne rozchwianie, niestabilność, możliwość absolutnie dowolnych, najbardziej nawet potwornych metamorfoz (Chwin 2011, s. 331).

Odraza do *stawania się* ludzkości i gatunku u Sartre’a przedstawia się zatem inaczej niż u Kristevej, gdzie wstręt, mdłości, repulsje chronią przed przerwaniem podmiotowego procesu stawania się *sobą* i utratą symbolicznego ciała, wpisanego/wpisywanego osobistym wysiłkiem różnicowania w porządek kulturowy. Powrót do abiektywnej matki, do jej symbolicznego, macierzyńskiego łona (i) popędów to *de facto* pochłonięcie indywidualnego „ja”, przed czym, zdaniem Kristevej, chroni wstręt, który pełni tu funkcję sygnału alarmowego i stanu kryzysu. Wstręt generuje poznawczy w(s)tręt *bezosobowego*, wtargnięcie *beziemiennego*, choć *znaczącego* i jest doznaniem przenikającym afektywnie całą psychosomatykę. Podmiotowość „ja” jest zatem konstytuowana przez odrazę do tej niezidentyfikowanej beziemienności przedślownej. Tymczasem *mdłości* u Sartre’a, związane z obrzydzeniem wobec niezmierzonej i nie dającej się nasycić potencji istnienia, prowadzić mają do zaniechania owego trwania, odmowy bytu, pragnienia powrotu do stanu „nieistnienia”, do punktu zerowego ludzkości i gatunku, nicości. Odraza wobec „prokreacyjnego ducha materii, ciągle tej samej, wciąż ponawiającej się epifanii istnienia” jest drogą ujścia *mdłości* wobec życia, rozumianego jako bezjakościowe, niezróżnicowane bycie wywołujące wstręt wobec siebie, jako **rojowisko beziemiennych, obcych organizmów i ich koegzystencji**,

których „istnienie jest grzechem, bo nie uzasadnia tego, żadna wyższa racja” (Chwin 2011, s. 304)³⁸, a jedynie opętańcze samokształtowanie „chybionych i uparcie odnawianych istnień” (Sartre 2005, s. 153).

To wymaga pogłębionego historycznie komentarza oraz przywołania kilku sugestywnych i jędrnych akcentów antropologicznych. W historii dyskursywnej wstrętu, opisy³⁹ wstrętogennych wrażeń najczęściej odnoszą się do sugestywnych obrazów gnicia, rozpadu, rozkładu, zarażenia, nieczystości, makabrycznej grozy, śmierci. Sama materia wstrętu ujęta deskryptywnie potrafi przenosić w obszary olfaktorycznych (węchowych) i haptycznych (dotykowych) doznań nadmiernego „wicia się i rojenia”, kłębowiska życia o niskiej organizacji, przemieszczającej się „niepohamowanej, bezjakościowo obojętnej wybujałości” i przesylenia wylęgu, „natrętnego przywierania”, niechcianego obcowania i wszystkich innych budzących wstręt tworów organicznych i wyobrażeń o nich⁴⁰. To prawdopodobnie atawistyczny, egzystencjalny lęk przed nienasyconą i nieokiełznaną potencją i mocą bytu oraz jego form – od poczęcia niezidentyfikowanej postaci życia (kłębiąca się wybujałość wylęgu, narodziny żywotnego wylewu) do rozkładu najbardziej złożonych jego form (trup, roztapiające istotę przywieranie tłumy) – jest źródłem odrazy w *Mdłościach*. Wstręt jako gwałtowny mechanizm obronny to także **lęk przed stycnością i bliskością** z substancją wstrętności, który odnosi się także do gnijących, ropiejących, chorych, martwych (fragmentów) ciał, wydaliny, brudów, ekskrementów i odpadków, deformacji, potworności, obrzydliwości i monstrualności, brzydoty i osobliwości dziwolągów, nie dającej się mentalnie ani poznawczo zasymilować. Jest zatem wstręt normatywnym i estetycznym szyfrem (kodem, alarmem) stanu zagrożenia tożsamości, jest „stanem alarmowym i stanem wyjątkowym, **ostrym kryzysem** w obliczu niedającej się asymilować inności, konwulsją i walką” (Menninghaus 2009, s. 7). Nie inaczej, choć bardziej ogólnie o kondycji wobec/wewnątrz *mdłości*, mówi Sartre: „Jestem pełen lęku” (2005, s. 68). Ciąg dalszy analiz jest właściwie nieuchronny, bowiem w obrazie wszechogarniającego i dotykającego wszystkiego rozkładu, Sartre przywołuje jeszcze jedną figurę istnienia, czyli metaforę egzystencji jako procesu upodobniania

³⁸ Por. także S. Chwin, *Samobójstwo i „grzech istnienia”*, Wydawnictwo TYTUŁ, Gdańsk 2013.

³⁹ Historyczne, antropologiczne, medyczne, bioetyczne, literackie.

⁴⁰ Por. W. Menninghaus, *Wstręt...*, op.cit., s. 25–29.

się do swojego trupa (por. Chwin 2011, s. 314), jako kolejnego, nieuzasadnionego pustego elementu zachłannej transformacji materii. W metaforach *Mdłości* niechcianą obecnością, natarczywą, natrętną bliskością jest samo życie, do którego odrzę Sartre niuansuje w kilku aplikacjach. Istnienie nie pozwala lub nie chce się asymilować, pozostając „obcością nieskończonej ilości mnożących się przedmiotów” i niepowstrzymanym procesem globalnej przemiany materii, a co za tym idzie, skojarzenie, że żywe i martwe, w nienasyconym kole przemian, to tylko równorzędne, zastępujące się i dopełniające formy (rozkładu) istnienia. Powieściowy problem nieco się rozjaśnia: „istnienie to pełnia, z której człowiek wyjść nie może” stwierdza Sartre (2005, s. 154).

NIEMOŻNA LEPKOŚĆ BYTU. UŚCISK, KTÓRY DOPADA

„Wszystko jest pełne, wszędzie istnienie,
gęste i ciężkie, i słodkie”.

(Sartre 2005, s. 120)

O wstrętnym współistnieniu (w) egzystencji jako *lepiej metaforze bycia* ogarniającym podmiot i wywołującym *mdłości*, czytamy za Sartre’em w przedstawieniach niechcianego dotyku innego, lęku wobec obcości, kleistym doznaniu cudzego ciała, będącego jedynie wstrętną materialną mięśnością. I wreszcie wstrętu do siebie, tego, który poddaje się namolnemu, lepkiemu dotykowi świata, jego kleistej nachalności i nieakceptowanej bliskości.

W *Mdłościach* natrętna, materialna, zmysłowa wszechobecność oblepia człowieka, a wylew wybujałej potencji istnienia generuje lęk przed obcym, niezidentyfikowanym, mazistym wspólnym bytem, połączonym u Sartre’a w metaforę „gęstości, lepkości i kleistości bytu”, dającą obraz „ociężałej, smolistej, z trudem podtrzymującej swoje trwanie, w której człowiek ledwie może się poruszać, ‘oblepiony istnieniem’” (por. Chwin 2011, s. 325). Egzystencjalny horror istnienia umieszcza Sartre w osobliwości dotyku, który zaznacza, naznacza, piętnuje „grzechem istnienia” i skleja w substancję wspólnego, choć odrzucanego w *mdłościach*, dusznego istnienia. Klejąca się maź ludzi i rzeczy, żywego i martwego, przemieniająca się w sile isto-

towych przeobrażeń w mieszaninę życia, odbiera indywidualność, odrębność i unifikuje bycie w jedynie możliwą uogólnioną, egzystencjalną odrazę. „Wstrząsnąłem się, by oswobodzić się od tego lepkiego brudu”, od „całych ton istnienia” – stwierdza bohater *Mdłości* (Sartre 2005, s. 189). Układa się to w kilka powieściowych aplikacji: obrzydzenie wobec „uogólnionego dotyku świata” (Chwin 2011, s. 307), awersja do tłumu, odczucie „nadmiaru zbytecznych istnień”, stapiających się w bezwolnym, bezcelowym, grzesznym trwaniu, klejące doznanie obcości. Styl myślenia Sartre’a już się odsłonił: mamy tu do czynienia z byciem osaczonym i sklejonym w bezproduktywnym istnieniu z innymi niezróżnicowanymi reprezentantami tłumu, także zmuszanymi do dotyku i lepszego bliskości, i ostatecznie pozostaje konieczność (po)życia z obcymi ciałami, obcowania z surową mięsnością cudzego ciała, tej jakościowo niezróżnicowanej materii, biorącej udział w globalnym przetwarzaniu się bez wyższej racji bytu. Owo niezróżnicowanie powoduje, że wszystko jest jednakowo obce, zacierają się ślady *brzemienności* znaczeń (Lupa) i chwil (Goethe). Ludzie są bez właściwości, nie dają punktu zaczepienia myślom ani uczuciom. Widzimy, że również kategoria *innego* ma odmienny status od Lacanowskiego *Wielkiego Innego*, przywoływanego przez Kristevą. U Sartre’a ludzki, abiektywny masowy obcości w swojej (małej) *innej* obrzydliwej obecności, jest tym, co pozostaje po opracowaniu symbolicznym i egzystencjalnym czynnika ludzkiego i humanistycznego.

Obrazem tej niezidentyfikowanej masy ludzkiej, zreifikowane ciała wywołują jedynie, zdaniem Sartre’a, postawę obrzydzenia i odruch wymiotny. Stąd pochodzi nieodparte poczucie, że w powieści Sartre’a to ludzie są *wymiotem*, który Kristeva rozpoznała w swojej koncepcji jako obiekt. Przypomnijmy, że wstręt u Kristevej nie ma przedmiotu, a Sartre konstatuje niedaleko tym skojarzeniom: „ludzie są całkowicie bezpodstawni”. *Wymioty* bez przedmiotu egzystujące w *nieznośnej lepkości bytu*.

AMBIWALENCJA „OKRUTNEJ ROZKOSZY” WSTRĘTU.

NASYCENIE JAKO PARADYGMAT PSYCHOPEDAGOGIKI WSTRĘTU W DZIESIĘCIU OTWARCIACH PEDAGOGICZNYCH (ZAKOŃCZENIE)

Istnienie, czyli zdaniem Sartre’a, trwanie w kleistej masie obcości, która dotyka natrętnie egzystencji, wywołując *mdłości*, jest przez niego zestawiona w złożoność normatywną z niedającą pogodzić się biegunową potrzebą

wspólnotowego trwania, współbycia i potrzeby zespolenia w odwzajemnionej miłości do ludzi.

Sartre nie ukrywał, że psychiczna struktura doświadczenia 'mdłości' kryje w sobie silne ambiwalencje: 'mdłości' to nie tylko odraza wobec całości bytu, to także 'okrutna rozkosz' słodko-gorzkiego kontemplowania doskonałej bezpodstawności istnienia człowieka i równie doskonałej bezpodstawności istnienia świata (Chwin 2011, s. 323).

„Okrutna rozkosz” jest jednym z wielu oksymoronów opisujących osobliwą dwoistość wstrętu. Dodatkowo dwoistość odrazy w *Mdłościach* konstruuje paradoks istnienia: wspólnotowa obecność wśród innych chroni przed samobójstwem, a jednocześnie pogłębia odrazę wobec ich bliskości i skłania do samobójstwa egzystencjalnego⁴¹. Taki półgłos jednak słabo się przebija w powieści przez wyrazistą, uderzającą metaforę *mdłości*, jako odrazy istnienia i lepkości bytu. Odraza *versus* pragnienie bliskości z ludźmi wikła narrację *Mdłości* w pułapki dwoistości i zadaje pytanie: skoro byt jest wszędzie, to jak uwolnić się od ontologicznego lęku? Odpowiedzią Sartre'a jest: sztuka, pisanie i „uważnie, jak najbardziej szczegółowo notować zachodzące wypadki”, bo „masa małych przemian zbiera się we mnie uchodząc mojej uwagi” (Sartre 2005, s. 9, 13). Dostajemy zatem odpowiedź Sartre'a z jego powieściowej, pesymistycznej analizy egzystencji: pisaniem opóźniać *mdłości*.

Co, z czytania Sartre'a i Kristevej, ma stanowić źródło płodnych heurystyk dla pedagogiki i edukacji? Trzeba spróbować przeczytać to w otwarciach i przedłużeniach pedagogicznych.

Po pierwsze, *mdłości* u Sartre'a i wstręt u Kristevej to metafory idei dotyczących taediogennych stref poznania (i) normatywności kulturowej, estetycznej i egzystencjalnej. *Przeniesienie* wstrętu w obszary wewnętrznych granic normatywności i estetyki, psychoanalitycznie uzupełnia koncepcje antropologiczne M. Douglas, mimo, że nadal roi się tu od nieczystych skojarzeń, brudnych egzemplifikacji i metafor niezidentyfikowanych tkanek ludzkich, niezróżnicowanej masy istnień. To *terra incognita* pedagogiki, która powinna, w ramach specjalizacji wyższego rzędu pedagogiki, jako nauki

⁴¹ S. Chwin w dwóch opracowaniach (2011, 2013) wyklada różnicę między samobójstwem i samobójstwem egzystencjalnym.

chłonnej i generatywnej⁴² oraz przesłania pedagogiki integralnej⁴³, zostać rozpoznana i włączona do pedagogicznych analiz interpretacji podmiotowości i jej dyskursów normatywno-estetycznych.

Po drugie, wstręt/*mdłości* otwierają przestrzeń sztuki abiektywnej, która wiele (o)powie o odsłonach i scenach konfliktu wewnętrznego człowieka w jego odniesieniach do kultury (i) *Innych*, zarządzających normatywnością wyobraźni indywidualnej i zbiorowej. Analizy wstrętu i *mdłości* mogą zatem rozpoznać potencjał podmiotowego oporu w rozwoju, socjalizacji, edukacji, wychowaniu i psychoanalizie, który ujawni się jako symptom w twórczości artystycznej i sztuce. Ponadto według Kristevej, sztuka tworzy symboliczny dystans wobec abiektu i w tym sensie jest odwrotnością melancholii/depresji⁴⁴, która „przywiera do nienazywalnego i przy nim trwa bez końca” (Markowski 2007, s. XXIX). *Niesamowite* dzieła sztuki oswaja „swojską obcość w nas” (Kitliński 2001).

Po trzecie, wstręt/*mdłości* pozostając nienasyconą, dwoistą, strukturą oscylacyjną i uniwersalną dystynkcją człowieka, w dynamice ruchu między biegunami normatywności, estetyki oraz w zarysie granic i tabu psychoanalitycznych, wyświetlą różnorodność odsłon wewnętrznej walki podmiotu o swoją, spersonalizowaną, wewnętrzną kulturę, którą według Kristevej wyznacza wstręt (kultura „ja”) oraz odsłonią obrazy niepokojów o drogi indywidualnego rozwoju lub indywidualne drogi rozwoju. Kategorie rozdarcia psychicznego, konfliktu wewnętrznego i rozziwmu (pęknięcia) w języku, poza malowniczymi metaforami literackimi, bardzo zresztą poręcznymi i pojemnymi, zyskałyby swoje profesjonalne kategoriale sprobematyzowanie w oparciu o paradygmat dwoistości i psychologię różnic indywidualnych.

Po czwarte, wstręt i *mdłości*, jako reakcje obronne chronią przed instrumentalizacją (opór) i wskazują ścieżki *znaczącego* w życiu (języku) podmiotu, ego i „ja”. Jest to zatem wartościowa i obiecująca droga rozpoznania iluzji, urojeń i imaginacji mowy podmiotu, związanych z funkcją idealizacji.

⁴² Por. M. Jaworska-Witkowska, *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie*, IMPULS, Kraków 2009.

⁴³ Por. M. Jaworska-Witkowska, *W stronę pedagogiki integralnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007.

⁴⁴ Por. J. Kristeva, *Czarne słońce...*, op.cit.

Po piąte, wychodzi to naprzeciw kolejnej możliwości badawczej, związanej z ważnym odkryciem psychoanalizy, odnoszącym się do omawianej tu nieświadomości (*Nieświadomego*) jako ciała mówiącego⁴⁵, czyli do, najogólniej mówiąc, procesu wytwarzania znaczenia w przebiegu stawania się (wyłaniania się) podmiotu⁴⁶. Efektem poznawczego opracowania tego pola (mówienia) byłyby heurystyki, narzędzie i kategorie analityczne do rozpoznania kolejnego obszaru problematyki pedagogicznej: wartość rejestru semiotycznego, cielesnej genezy języka, czyli wykorzystania nieredukowalnych idiomatycznych i popędowych elementów języka (pieśń, taniec, rytm, malarstwo, fantazmaty, elementy mitu, poezji) oraz odnajdowanie potencjału poznawczego w miejscach (punktach, pozycjach) milczenia podmiotu, czyli *de facto* szukanie odpowiedzi na pytanie: na jaki temat milczy człowiek, zarówno intencjonalnie, jak i nieświadomie. Wykorzystanie wymiaru (nadmiaru) semiotycznego w rozwoju i wychowaniu i pominiętych scen pisma jest istotne o tyle, że oba porządki (semiotyczny i symboliczny) są nierozzerwalne, wypowiadają się w swoim specyficznym języku (język popędowy nie jest non-sensowny tylko wymaga interpretacji), oba są poddane prawom struktury, a dodatkowo niebezpieczne (trwałe) oddalanie się *Symbolicznego* od „rzeczy macierzyńskiej” (semiotycznej, „matczynej”) wywołuje doświadczenia psychotyczne. Pozostaje to wyprofilować w konstrukcje poznawcze wstrętu. Wartość analityczna kategorii wstrętu polegałaby tu na interpretacji nadwyżki sensu, o której produkcji mówił Lacan: „Mówię swoim ciałem, nie wiedząc o tym. Mówię więc zawsze więcej niż o tym wiem”⁴⁷. To, co „mówione więcej” w oznaczaniu tego, co wstrętne mogłoby odsłonić popędowy, afektywny język (również wstrętny) pozornie non-sensownego, semiotycznego przystawania do struktur językowej symbolizacji, nazywającej niestałe granice podmiotu, odsłaniającej tajemnice indywidualnych, ruchomych i zmiennych procesów uwewnętrzniania tabu cywilizacyjnych i projektowania jego odpadów. Możliwe stałoby się postawienie platformy poznawczej, ukazującej podmiot w oscylującej dynamice jego niegotowości

⁴⁵ Por. przywoływaną już w tej publikacji definicję *Nieświadomego*, które ma strukturę języka lub inną wersję: *Nieświadomość* jest ustrukturowana jak mówienie.

⁴⁶ J. Kristeva nazywa ten integralny proces (wytwarzania znaczenia i wyłaniania podmiotu) mianem *signifiance*, cyt. za M.P. Markowski, *Przygoda ciała i znaków...*, op.cit., s. XIV.

⁴⁷ Por. M.P. Markowski, *Przygoda ciała i znaków...*, op.cit., s. XII.

językowej autoidentyfikacji w walce z semiotycznym żywiołem nieprzedstawialnego.

Po szóste, wstręt/*mdłości* w wymiarze psychoanalitycznym, obejmującym i łączącym w analizie mówiący podmiot i kulturowe tabu, jest motywem poznawczym prowadzącym do typów, przedstawień i rozpoznań racjonalności (*vs.* wyobrażeń) podmiotu, który w swoim *stawaniu się* oscyluje między nieprzewidywalnym i nieusuwalnym żywiołem semiotycznym (źródłem inności) a przymusem symbolicznego (językowego) wchodzenia w kulturę oraz struktury i reguły społecznej komunikacji.

Po siódme, wstręt/*mdłości* odsłaniają dla pedagogiki wagę procesu sublimacji w procesie wychowania, wartościowej socjalizacji i terapii. Wymaga to ciągłego „ćwiczenia” wstrętu, zarówno poznawczego, jak i emocjonalnego, w wielokrotnie powtarzanych sytuacjach problemowych, bowiem wstręt, abiekt, nienawiść, lęk, agresja nie dają się inaczej eliminować i powracają jako wyparte i uparte dyspozycje podmiotu⁴⁸.

Po ósme, zarówno u Kristevej, jak i Sartre’a mamy ważną podpowiedź w kontekście wstrętu/*mdłości* i ich badawczego potencjału: wszelkie artykulacje (ciałopisanie, wypisywanie z siebie, wymazywanie), indywidualne drogi ekspresji ciała (sztuki, twórczość), uruchamiając lekturę symptomalną, mają i dają moc (samo)poznania (indywidualnych) strategii rozwojowych, terapeutycznych i egzystencjalnych, uruchamianych przez podmiot i oparte są na psychoanalitycznej tezie „język jest obrazem ciała”⁴⁹ a pisanie porusza się między ciałem a znakami. Stratą dla dyscypliny byłoby wzgardzić wiedzą na temat indywidualnych, całościowych (centralnych) metafor życia, organizujących, często nieświadomie, egzystencję i jej poznanie⁵⁰ oraz wiążących język w doświadczeniu często nieracjonalnym. Wprowadzenie nieświadomej mowy w domeny sztuki i twórczości jest wstępem do rozumienia symptomów, którymi przemawia do człowieka nieświadomość.

⁴⁸ Por. M. Kwaśniewska, *Od wstrętu do sublimacji. Teatr Krzysztofa Warlikowskiego w świetle teorii Julii Kristevej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

⁴⁹ Por. M.P. Markowski, *Przygoda ciała i znaków...*, op.cit., s. XVI–XXIII.

⁵⁰ Por. centralne metafory egzystencji [w:] S. Chwin, *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*, Wydawnictwo TYTUŁ, Gdańsk 2011.

Po dziewiąte, wstręt pojawia się jako deskrypcja doznań poznawczych w retoryce uczniów, np. „mam wstręt do historii, biologii, wf, nauczycielki matematyki, wychowawcy, wstręt do czytania lektur etc”. Opisy tych doświadczeń uczniów nie są wykorzystane do pogłębienia analizy pozycji poznawczych czy podmiotowych uczniów czy ich postaw wobec szkoły. Co gorsza, bywają to metafory uogólnione (tzw. centralne metafory egzystencji) i trwale perspektywiczne („uczenie się jako tunel bez wyjścia”, „kształcenie jako bezsensowny marsz w miejscu”, „przyszłość oparta na edukacji to ołowiane sklepienie nieba”). Chcę tu dać przekonujący obraz groźnej tendencji i strategii edukacyjnej skutkującej *przesytem* szkołą i nauką, czyli *de facto* zablokowaniem dynamiki rozwojowej i poznawczej podmiotu (uogólnione, głębokie znużenie), a tym samym niewykorzystaniem (zmarnowaniem) dwoistej i życiodajnej struktury nienasyconia, która ruchem oscylacyjnym w paradygmacie dwoistości nienasyconia generuje energię rozwojową z „domieszania” przeciwstawnej jakości, w celu uniknięcia groźby nasycenia. Celem (do)mieszanych uczuć i nieskończoności przeżycia poznawczego i estetycznego to „zajmowanie intelektu nie dając mu się w pełni wyczerpać”. Potrzebna jest zatem wiedza z pogranicza pedagogiki, estetyki i antropologii, która otwiera myślenie pedagogiczne na metafory „dietetyki”⁵¹ egzystencji i edukacji odnoszącej się do konstruowania sytuacji problemowych pozostawiających rzeczy nienasyconymi.

Po dziesiąte wreszcie, abiekt w perspektywie kulturowej skupia wszystko, co nieznanne, obce, nienawistne, przemocowe, agresywne, nieczyste, niechciane, złe. Zaakceptowanie i zrozumienie inności, przywrócenie związków międzykulturowych to nie tylko wzmocnienie poznania, życiodajny efekt pogranicza⁵² i intensyfikacja komunikacji wielokulturowej, ale także zmiany porządku społecznego i etycznego w kierunku solidarności pokoleń, ras i kultur. Ponadto warto zauważyć, że obcość, która jest wpisana w strukturę podmiotu w koncepcji Kristevej, jest częścią nas samych, „obcy jest w nas” (Kitliński 2001) więc marginalizując i wykluczając *innego*, alienujemy i wypieramy część swojej podmiotowości.

⁵¹ Nietzsche w odniesieniu do wstrętu dostojnych w *Tako rzecze Zaratustra* mówi wręcz o homeopatycznej pozycji wstrętu.

⁵² Por. L. Witkowski, *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.

Intuicje badawcze wzmacniam na koniec myślą, która dostała już w tym tekście swoje uzasadnienia: wstręt jest jedną z rzeczy nienasyconych, podkreślających wagę paradygmatu dwoistości⁵³ i odsłaniającą potencjał struktur oscylacyjnych w kształtowaniu podmiotowości. Wstręt pozostając zatem kategorią pedagogiczną, swoim zasięgiem wyznacza nowe obszary jej teorematu, coraz bardziej rozprzestrzeniającego się, odległego od utrwalonego centrum, dwoistego, *zmaconego* w dyskursie, wymagającego *opisu gęstego*, wykorzystania *tekstów dwuręcznych*⁵⁴ (Bruner), i nie dającej się łatwo nasycić ani zbyć, profesjonalnej narracji kulturowej.

LITERATURA

- Bator J., *Julia Kristeva – kobieta i „symboliczna rewolucja”*, „Teksty Drugie” 2000, nr 6, 2000.
- Bruner J., *Kultura edukacji*, tłum. T. Brzostowska-Tereszkiewicz, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006.
- Chwin S., *Samobójstwo i „grzech istnienia”*, Wydawnictwo TYTUŁ, Gdańsk 2013.
- Chwin S., *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni*, Wydawnictwo TYTUŁ, Gdańsk 2011.
- Fink B., *Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy Lacanowskiej. Teoria i technika*, tłum. Ł. Mokrosiński, Wydawnictwo Andrzej Żórawski, Warszawa 2002.
- Jaworska-Witkowska M., *Ku kulturowej koncepcji pedagogiki. Fragmenty i ogarnięcie*, Wydawnictwo IMPULS, Kraków 2009.
- Jaworska-Witkowska M., Ratkowska-Pasikowska J., *Rzeczy nienasycone*, Wydawnictwo IMPULS, Kraków 2016 (w przygotowaniu).
- Jaworska-Witkowska M., *W stronę pedagogiki integralnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007.
- Kitliński T., *Obcy jest w nas. Kochać według Julii Kristewej*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2001.

⁵³ Por. L. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, IMPULS, Kraków 2013.

⁵⁴ W największym uproszczeniu przywołuję tu objaśnienia J. Brunera z *Kulturowej teorii edukacji*, że chodzi m.in. o wykorzystanie wzajemnie uzupełniających się tekstów naukowych i literackich.

- Kristeva J., *Czarne słońce. depresja i melancholia*, tłum. M.P. Markowski, R. Ryziński, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2007.
- Kristeva J., *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, tłum. M. Falski, Eidos Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Kwaśniewska M., *Od wstrętu do sublimacji. Teatr Krzysztofa Warlikowskiego w świetle teorii Julii Kristevej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Markowski M. P., *Przygoda ciała i znaków. Wprowadzenie do pism Julii Kristevej*, [w:] J. Kristeva, *Czarne słońce. depresja i melancholia*, tłum. M.P. Markowski, R. Ryziński, Universitas, Kraków 2007, s. V–XLIX.
- Menninghaus W., *Wstręt. Teoria i historia*, tłum. G. Sowinski, Universitas, Kraków 2009.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2005.
- Safouan M., *Cztery lekcje psychoanalizy. Metoda Lacana*, tłum. J. Groth, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2012.
- Sartre J.P., *Mdłości*, tłum. J. Trznadel, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2005.
- Witkowski L., *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Wydawnictwo IMPULS, Kraków 2013.
- Witkowski L., *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.

STRESZCZENIE

Artykuł wprowadza w rozwinięcia wskazujące na ambiwalencje nienasycecia wstrętu w pracach Kristevej, Lacana i Sartre'a z próbą podsumowań dotyczących kontekstów interesujących pedagogikę i psychopedagogikę. Dokonuje się to w następujących krokach, wyrażanych nazwami poszczególnych paragrafów: (1) Wstręt, czyli o rzeczy nienasyconej a nieswoicie Realnej, bo „...jak się zdaje, nadchodzi z zewnątrz lub rozsada od wewnątrz” i „właściwie nie ma określonego przedmiotu”; (2) Abiektywna matka. Granica i tabu „rzeczy macierzyńskiej”; (3) Nienasycecie wymiotu; (4) Wstręt jako „gwałtowny i mroczny bunt bytu”; (5) Mdłości jako nie dająca się nasycić odmowa bycia. Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni; (6) Niechciana bliskość, natarcywa obecność, nieakceptowana inność... O symbolicznej autokastracji w nienasyconym kole transformacji materii; (7) Nieznośna lepkość bytu. Uścisk, który dopada; (8) Ambiwalencja „okrutnej rozkoszy” wstrętu. Nasycecie jako paradygmat psychopedagogiki wstrętu w dziesięciu otwarciach pedagogicznych (zakończenie).

Słowa kluczowe: abjekt, abiektywna matka, ambiwalencja, młodości, nienasycenie, wstręt, wymiot, Kristeva, Lacan, Sartre, psychopedagogika.

**AMBIVALENCES OF REPULSION. ON INSATIABILITY
OF NAUCEA WITHIN BIPOLAR INCLUSIONS IN KRISTEVA,
AND SARTRE FOR PEDAGOGY**

SUMMARY

The paper introduces contexts indicating ambivalences of insatiability of disgust in works by Kristeva, Lacan and Sartre with an effort to synthetise ideas concerning pedagogy and psycho-pedagogy. It has been made in the following steps, named by the sequence of titles of paragraphs: (1) Disgust, or concerning isatiable Real since „...it seems to appear from outsider or to make the interior explode” and „actually has no definite object”; (2) The abjective mother. The frontier and taboo of a „maternal thing”; (3) insatiability of vomiting; (4) Disgust as „a violent and dark mutiny of being” (5) Naucea as an insatiable refusal to be. Suicide as an experience of imagination; (6) Undesired nearness, an insistent presence, unaccepted otherness... On a symbolic self-castration within insatiable circle of transformation of matter; (7) Unbearable viscosity of being. The embrace that hunts down; (8) The ambivalence of a ‘cruel delight’. Saturation as a paradigm for psychopedagogy of disgust within ten new openings, to conclude.

Key words: Abjekt, abjective mother, ambivalence, disgust, insatiability, Kristeva, Lacan, Sartre, naucea, psychopedagogy, repulsion, vomiting.